

Nr akt V Kps. 298/47

101

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20. sierpnia 1947 r. w Myszkowicach

Sędzia Sledczy rejonu Sadu Okręgowego w siedziba

w Sąd Grodzki w Myszkowicach, Oddział V

w osobie Sędziego Rodzkiego Mar. A. Wojdy

z udziałem Protokółanta Rej. W. Gasiorowskiej

w obecności stron ---

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze - świadka bez przysięgi¹⁾

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania - oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.

k. p. k., po czym -) świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Józef Pleszowski

Wiek lat 54

Imiona rodziców Wiktor i Maria z domu Lewitowicz

Miejsce zamieszkania Giszowice

Zajęcie kierownik szkoły

Karalność nie karany

Stosunek do stron ---

Jako więzień obozu w Oświęcimiu od 15.III.1940 do 25.X.1944 r.

zetrzymałem się w tym obozie z podejrzanyymi Hansem Aumeierem, który

w randze "SS-hauptsturmführers" pełnił w czasie od lutego 1943 do

końca sierpnia 1943 r. funkcje komendanta obozu centralnego, Maksymilianem Grabnerem,

który jako "SS-untersturmführer"

pełnił funkcje od blizkiej mi niezłomnego czasu do jesieni 1943 r.

szefa oddziału politycznego, i Arturem Libschenschelem, który

w czasie od jesieni 1943 do końca kwietnia 1944 r. pełnił funkcje

głównego komendanta obozu w randze "SS-obersturmbannführers". Podej-

rzanych tych, którzy pełnili funkcje dowódców w kierownictwie obozu,

¹⁾ Zbędne wprawy druku należy przekreślić.²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakie udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k. p. k.).

(120)

znałem z nazwisk i widywałem ich codziennie. Rozpoznałem ich również na okazanych mi fotografiach. Podejrzani Aumeier i Grabner, którzy pełnili swe funkcje w obozie w tym samym czasie, byli głównymi katami w obozie. Od nich jako dowódców zależało bowiem postępowanie "SS-mańów" i innych przełożonych. Obaj nie tylko tolerowali najokropniejsze znęcanie się i mordowanie więźniów, ale niejednokrotnie sami dopuszczali się takich okrucieństw, względnie wydawali polecenia ich dokonywania. W tym okresie głównym komendantem obozu był Rudolf Hess i był to okres najgorszego traktowania więźniów. Mordowanie więźniów i to bardzo często masowe, przy stosowaniu najokropniejszych metod jak wstrzykiwanie substancji trujących, strzelanie w tył głowy, trucie gazem w komorach gazowych, zamęczenie pracą, torturowanie, zgładzanie, narażenie na choroby infekcyjne, było zwłaszcza w tym okresie na porządku dziennym. Nabywało się - co nie ulega żadnej wątpliwości - z polecenia i za zgodą także podejrzanych ~~katów~~ Aumeiera i Grabnera. Podejrzani ci wymierzali również kary, to znaczy, - różne tortury za najdrobniejsze niejednokrotnie urojone wykroczenia. Do takich tortur należało: głodota, pozostawianie na noc na mrozie, dodatkowa praca, zakaz spoczynku nocnego, ciemnica i t.p. Aumeier i Grabner wydawali również wyroki śmierci nawet z ich polecenia wymordowano w obozie kilkadziesiąt tysięcy więźniów.

Na Z okresu Aumeiera i Grabnera podaję następujące bardziej jasne wypadki okrucieństw:

Pełniąc funkcję pielęgniarza w szpitalu obozowym, widziałem, jak SS-man Klehr "oberboharfführer" dał zastrzyki trujące kilkuset osobom, które w krótkim czasie potem umierały. Dzieło się to w sierpniu 1943 r. Niezobaczając tego dnia przechodząc do bloku widziałem cały stół trupów więźniów. Nawet jeden z więźniów przygnieciony złoconymi innymi dawał jeszcze oznaki życia, chociażem podaję do niego, ale strażnik SS-man spłoszył mnie strzałem karabinu.

W lipcu 1943 r. zbiegło z obozu trzech więźniów z t.zw. "masstrupkomando". Pozostałych 24-ech wymordowano za karę w ten sposób, że 13-tu wysłano do t.zw. bunkra czyli bloku śmierci nr. XI., 12 zaś powieszono publicznie w obozie. Przy egzekucji byli oczywiście obecni Aumeier i Grabner.

Blok II, o którym wspominałem, t.j. bunker zorganizowany został przez podejrzanego Grabnera i przeznaczony był na mordowanie więźniów wśród tortur. Ponieważ tortury były ciężkie, przetrzymanie ich należało do rzadkości.

Widziałem jak osoby przywiezione do obozu, bez zarejestrowania, wysyłano do bloku śmierci, skąd już nie wracały. Słyszałem często pochodzące stamtąd strzały. Posyłano tam również matki z niemowlętami.

W obozie prowadzone były badania i doświadczenia z zakresu medycyny, do czego używano więźniów. W bloku Nr. X znajdowało się około 400 kobiet, które używano do tych celów. Dokonywano na różniących zabiegów, jak: kłusowanie, zarażanie chorobami infekcyjnymi, próbowanie nowych zastrzyków, operowanie i t.p. Wiadomo mi o wypadku wycięcia woreczka żółciowego zdrowemu więźniowi dla dokonania doświadczeń. W okrucieństwach tych celował lekarz obozowy Entres.

W jesieni 1941 roku poprzednik Amelera Fritsch wraz z Grabnerem zorganizowali na terenie obozu w Oświęcimiu, obóz podziemnych jeńców wojennych. W obozie tym umieszczono 12.000 jeńców. W ciągu trzech miesięcy niemal wszyscy jeńcy zostali wymordowani.

Podejrzanym Grabner posługiwał się różnymi prowokatorami. Jednym z tych był więzień niejaki Bipiński, znany z audycji niemieckiego radia, prowadzonych w języku polskim "czy to nie jest ~~szum~~ dziwne". Z pomocą tych prowokatorów Grabner wyszukiwał ludzi bardziej znanych i przeznaczał ich na śmierć. W ten sposób zginęli adwokat Woźniakowski z Krakowa, redaktor Mosdorf Jan z Warszawy, pułkownik Karcz i wielu innych.

Amelero i Grabner w czasie pobytu w Oświęcimiu zebrali od więźniów olbrzymie ilości kosztowności i waluty o wielkiej wartości. Bogactwa te wywozili do Rzeszy. Bardzo często widywałem, jak sami bili i kopali więźniów.

Podejrzanym Lieberhenschel pełnił funkcje głównego komendanta obozu od jesieni 1943 r. po Heasie. Widocznie, przyszedł z nowymi instrukcjami od władz wyższych, gdyż od tego czasu sposób traktowania więźniów w obozie znacznie się poprawiło, w szczególności zlikwidowana została kara chłosty, poprawiono jakość odżywiania, złagodniono system pracy, udostępniono w większej mierze szpital obozowy dla więźniów. Sam Lieberhenschel wydawał się człowiekiem re-

godniejszym, czego dowodził nieprzykład możliwości bezpośredniego zgłosze-
nie u niego przez więźnia zażaleń, co w poprzednim okresie nawet wobec SS-ma-
nów z niższą rangą było wykluczone. Mimo wyraźnego złagodzenie ~~norm~~ kursu,
blok doświadczalny nadal latniak, komory gazowe dla ludności żydowskiego pō-
chodzenia nadal funkcjonowały. W kwietniu 1944 r. podejrzany Libenhenschel
został odwołany z obozu. W obozie mówiono, że powodem odwołania była odmowa
wymordowania przez zagazowanie ludności żydowskiej przywiezionej z Węgier.
^{do} ~~z~~ Libenhenschelu do obozu powrócił Hess i za jego czasu wyzwanie ży-
dów węgierskich zostało przeprowadzone. Nigdy nie widziałem, żeby podejrzany
Libenhenschel uderzył więźnia, przeciwnie żaden z SS-manów w jego obecności
nie odważył się tego zrobić, w obawie przed konsekwencjami, którymi Libehen-
schel groził. Znamienne jest, że podejrzany Libenhenschel spowodował uśmiesze-
nie z obozu w Ogwiecimiu szczególnie okrutnych SS-manów, a między nimi Grabnera, i
Borgera. Najokrutniejszy ^{ch} spośród "kepo" Libenhenschel porządkował do innych
obozów, a na ich miejsce misnował Polaków. Stwierdzić trzeba, że ze czasów po-
dejzanego Libenhenschela, stosunki w obozie poprawiły się bardzo znacznie, a
więźniowie naprawdę odżyli. Dość wspomnieć, że śmiertelność w obozie, która za
czasów Aumeiera wynosiła i 300 i 400 więźniów dziennie, w okresie kiedy ko-
mandantem obozu był podejrzany Libenhenschel, spadła nawet do 5-tu dziennie.

O działalności podejrzanych mogą również udzielić informacji byli wię-
źniowie obozu w Ogwiecimiu:

- 1/ Gergul Antoni, zam. w Bochni
- 2/ Kropiński Józef, zam. w Oleśnicy-Zdrój
- 3/ Gąsiorowski Stefan, zam. w Międzywodziu
- 4/ Kopyciński Adam, zam. w Krakowie
- 5/ Krzyżak Mieczysław, zam. w Warszawie
- 6/ Olbrycht, profesor zam. w Krakowie Medycyna sądowa.

Odczytano:

[Podpis]

Sędzia grodzki:

[Podpis]

Protokółant:

[Podpis]